

Być, albo nie być...Warszawa, sierpień 44

Być albo nie być - fraza z utworu „Hamlet” Williama Szekspira. Jego tematem są rozterki duchowe. *W filozoficznym monologu bohatera Szekspir skierował uwagę na kwestie życia i śmierci, działania i bierności, która równoznaczna może być z zaśnięciem na wieki.*

Być albo, nie być... dla okupowanej Warszawy - przybrało bezpośredni wymiar fizyczny - wymiar przetrwania miasta i jego mieszkańców. 1 sierpnia 1944 roku powstańcy warszawscy z pełną determinacją ducha stanęli w jego obronie. Jak dzisiaj - w bezpośrednim sąsiedztwie wojny przy polskiej granicy - winniśmy interpretować tę frazę?

Motywnym przewodnikiem moich grafik, prezentowanych na wystawie - jest motyw rzeki Wisły. Dla mojej rodziny, właśnie Wisła stała się symbolem tragicznych przekraczań granicy. Nad Wisłą, przy Rynku Nowego Miasta, w latach 1920 - 44 mieszkała moja rodzina. Dziadek, ojciec mamy, brał udział w „Cudzie nad Wisłą” - Wojnie 1920 r., jako nieletni chłopak. Ten udział okazał się powodem jego śmierci w 1943 roku. W zamachu na Franza Kutscherę 1.02.1944 (Oddział Specjalny Kedywu AK „Pegaz”) brał udział mąż kuzynki mamy, Kazimierz Sott (ps. „Sokół”) i na moście Kiebedzia zginął w nurtach Wisły. Wraz ze Zbigniewem Gęsickim (ps. „Juno”) zostali zatrzymani przez blokadę niemiecką, i po krótkiej wymianie ognia obaj skoczyli do Wisły - zginęli w nurtach rzeki.

Moja matka Helena z.d. Sobótka podczas okupacji niemieckiej była członkiem Ruchu Oporu. Od 1942 roku, harcerką 19 Praskiej Drużyny Harcerskiej im. Emilii Plater - Szarych Szeregów. 1 sierpnia 1944, w Godzinę „W” z lewego brzegu Wisły - Nowego Miasta, nie mogła dotrzeć na zbiórkę na prawy - Pragę. Most Kiebedzia zajęty został przez Niemców. Walczyła na Starym Mieście (Komenda Armii Krajowej przy ul. Świętojerskiej) jako sanitariuszka i łączniczka Powstania Warszawskiego. Z Powstania została wywieziona, wraz z jej matką do niemieckiego obozu koncentracyjnego Ravensbrück.

Niech wsparciem moich grafik, będzie przepiękna „Modlitwa” Janusza Krasińskiego z I tomu „Na stracenie”.

Hanna Haska, 15.07.2022

O Matko Boska z tympanonu cudem ocalałej świątyni!

Ty ze zwróconą ku rzece dymem osmaloną twarzą, patrząca od wieków na mosty łączące oba brzegi miasta! Ty, która cierpliwie znosiłaś bluźnierstwa szwedzkich rajtarów pod Twoim ołtarzem i widziałaś kozackich jeźdźców z ociekającymi krwią dziecięcą szablami w czasie rzezi Pragi. Ty, która z bolesną odtąd twarzą broniąc niepodległości ledwo co wyrwanego z niewoli narodu sprawiłaś cud nad Wisłą, aby przywrócić mu dumę i pamięć dawnej świetności

– bądź mu miłościwa!

Matko Najświętsza z sercem krwawiącym coraz nowymi ranami!

Która widziałaś śmierć ze skowytom nurkującą z nieba na skrzydłach z czarnymi krzyżami, ściany domów kładące się na ulicach jak podcięte drzewa, ptaki spieczone w locie łuną pożarów i dzieci miażdżone na barykadach stalowymi gąsienicami

– bądź mu miłościwa!

O Ty, oplakująca uwożonych przez rzekę!...

Konnymi kibitkami z cytadeli - w kraj lodów i wiecznej nocy; przeraźliwie wyjąłymi autami z alei Szucha i Pawiała, gdy usta już wypełnione zastygającym gipsem, w lesne groby; z Umschlagplatzu w zaplombowanych bydłowych wagonach - do Ziemi Odrutowanej elektrycznymi przewodami, gdzie spragnione wody wargi skrapiano cyklonem

– bądź mu miłościwa!

Orędowniczko skaczących z mostu w rzeczne wiry po nieudanej ucieczce z miejsca zamachu na kata Warszawy; spokojna przystani zdradzonych za ludzki zryw pospieszenia z pomocą ginącym, lecz tajnieskazanym na zagładę, którzy z praskiego brzegu w desantowych łodziach przeprawili się przez piekło kipiącej ołowiem rzeki na przyczółek wspólnej śmierci. Mgło poranna spływająca na brzeg z wysokiej skarpy i nadziejo kobiet czerpiących wodę z Wisły pod bezlitosnym ogniem kulomiotów; przewodniczo dzieci powracających po niepewnej skorupie lodowej do trupów swoich ojców i do zburzonych domów...

Matko Najboleściwsza, której ogień wysuszył łzy, a rany serca zasklepiła skrzepła krew milionów Ci wiernych, bądźże miłościwa i jemu, uwożonemu z najpotężniejszego z Urzędów po kolebiących się pontonach na praski brzeg, gdzie miał złożyć na dłoni cudzej matki Judaszowy pocałunek.

O najlitościwsza – bądź mu miłościwa, choć jedzie tam w tak podłej sprawie!

Janusz Krasiński „Modlitwa”, I tom „Na stracenie”